

Sygn. akt I C 2717/21

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 1 lutego 2024 r.

Sąd Okręgowy w Krakowie I Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący : sędzia del. Michał Siemieniec

Protokolant: Jan Migduła

po rozpoznaniu w dniu 8 stycznia 2024 r. w Krakowie

na rozprawie

sprawy z powództwa **M. G.**

przeciwko **M. H.**

o ochronę dóbr osobistych i zapłatę zadośćuczynienia

I. oddała powództwo;

II. zasądza od powódki M. G. na rzecz pozwanej M. H. kwotę 1.007 zł (jeden tysiąc siedem złotych 00/100) z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia uprawomocnienia się wyroku do dnia zapłaty, tytułem kosztów procesu;

III. nakazuje pobrać od powódki M. G. na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Krakowie kwotę 130 zł (sto trzydzieści złotych), tytułem kosztów sądowych.

Sygn. akt I C 2717/21

UZASADNIENIE

wyroku z dnia 1 lutego 2024 r.

Powódka M. G. w pozwie z dnia 20 września 2021 r., skierowanym przeciwko M. H., domagała się: **1.** zobowiązania pozwanej do usunięcia w terminie 7 dni od daty uprawomocnienia się orzeczenia wszystkich tekstów dotyczących powódki, które zawierają twierdzenia lub sugestie, iż powódka: • powołując się na amerykańską publicystkę Jennifer Bilek - prezentuje teorie spiskowe lub odwołuje się do poglądów osób prezentujących teorie spiskowe, czerpie informacje od antysemitki i „węszycielki żydowskich monet”, mimo że zajmuje stanowisko naukowe; • kierując do M. H. przedsądowe wezwanie do zaprzestania naruszenia dóbr osobistych i usunięcia skutków naruszenia - próbuje wywołać efekt mrozący oraz grozi pozwami; • kierując do rzecznika dyscyplinarnego zawiadomienie o popełnieniu przez studenta deliktu dyscyplinarnego polegającego na publicznym znieważaniu i zniesławianiu powódki, a także groźeniu jej, z powodu prezentowania przez nią odmiennych poglądów - złożyła donos dyscyplinarny; • prezentując poglądy inne niż M. H., a oparte na badaniach naukowych - jest „transfobem” lub „terfem” oraz że prezentuje poglądy „terfowe” lub „transfobiczne”, w szczególności następujących opublikowanych tekstów: (a) wpisów opublikowanych w dniu 1 maja 2021 roku na portalu Facebook oraz portalu Twitter, o treści: „Jakby ktoś jeszcze miał wątpliwości, czy M. G. jest terfką, to właśnie postanowiła przypomnieć w nowym tekście. W. brawa dla Kultura Liberalna za przyczynianie się do krzewienia transfobii i dawanie platformy terfom, by mogły budować w Polsce drugie UK”; (b) wpisu opublikowanego w dniu 1 maja 2021 roku na portalu Twitter, o treści: „Wielki minus dla @kultliberalna za

puszczenie tekstu M. G., kolejnej terfki-intelektualistki. Jest o istnieniu „ideologii trans”, że tylko płeć biologiczna jest realna, a osoby T robią korektę, bo bawiły się lalkami. Jezu. I transmężczyzna w cudzysłowie. Ohyda”; (c) wpisu opublikowanego w dniu 1 maja 2021 roku na portalu Twitter, o treści: „Tekst w Kulturze Liberalne to nie jest pierwszy raz, kiedy stykam się z wierzeniem, że osoby trans myślą, że są trans, bo są tak tępe, że myślą niewpisywanie się w stereotypy płciowe z tożsamością, ale nadal mnie to rozwała. Terfy objaśniają mi świat”; (d) wpisu opublikowanego w dniu 2 maja 2021 roku na portalu Twitter, o treści: „Gratuluję @kultliberalna! Dzięki terfce M. G. doceniła was Koalicja LGB, czyli polska odnoga międzynarodowej grupy anti- trans”; (e) wpisu opublikowanego w dniu 2 maja 2021 roku na portalu Twitter, o treści: „Gratulacje, Kulturo Liberalna! Z satysfakcją cytuję treść na Waszym portalu Koalicja LGB, czyli polska odnoga międzynarodowej sieci anti- trans, której jedynym celem jest działanie przeciwko osobom transpłciowym pod płaszczykiem dbania o interesy osób homo- i biseksualnych (bo przecież osobom homo- i biseksualnym prawa osób transpłciowych szkodzą). To chyba powinien być ostateczny komentarz co do tego, jaki ruch wspieracie, dając platformę terfom jak M. G.; (f) wpisu opublikowanego w dniu 25 maja 2021 roku na portalu Facebook o treści: „G. znowu jęczy w Kulturze Liberalnej (...) Nic nowego w terflandzie, idę spać”; (g) wpisu opublikowanego w dniu 30 maja 2021 roku na portalu Facebook oraz portalu Twitter: „M. G., dr UJ, w tekście do Kultury Liberalnej powołuje się na Jennifer Bilek. Bilek flirtuje z neonazistami, węsząc żydowskie fundusze na trans ideologię, uważa transpłciowość za niebezpieczeństwo gorsze niż masowe strzelaniny i wierzy szurom od reptilian i lluminati jak D. I., jeśli są krytyczni wobec transpłciowości. To jest intelektualny poziom terfów. Osoby z doświadczeniami publicystycznymi i naukowymi, które w walce z osobami transpłciowymi są gotowe zniżyć się do poziomu teorii spiskowych. Hipokryzja tego na razie u nas małego, ale bardzo już głośnego środowiska niezmiennie poraża. Z jednej strony mamy agresywne trolle jak K. czy Z., które obierają za cele konkretne osoby, szydzą z nich, przeinaczają płeć (misgendering), używają starych imion (deadnaming) albo je wymyślają. Robią dokładnie te rzeczy, o których mówimy, żeby nie robić wobec osób transpłciowych. Nie przeszkadza im to mówić o agresji "środowisk trans". Zbierają przykłady dla intelektualistek. Intelektualistki udzielają wywiadów, piszą artykuły i książki, zbierają fundusze na działalność. Sprzedają swoje analizy "ideologii trans", jednocześnie czerpiąc informacje od wężyczki żydowskich monet Bilek czy bredząc o śmiertelnych transfuzjach od osób innej płci jak P.. Kreują się na racjonalne autorytety, sprzedając idee rodem z książki "The Transsexual Empire". Wszystkie osoby łączy syndrom obłożonej twierdzy i poczucie krzywdy, mimo że jednoczy je również uczestniczenie w hejcie. Nie mają problemu z udzielaniem się na profilach, gdzie hejtuje się konkretne osoby, nawet takie, które o terfach prawie nie mówią. Wystarczy istnieć i mieć czelność nazywać się kobietą, kiedy jest się kobietą trans. G., doktora powołująca się w krytyce "ideologii trans" na teoretyczkę spiskową, niedawno złożyła donos dyscyplinarny na studenta UJ w związku z jego nienawistnymi w stosunku do terfów komentarzami w internecie. Sama śmieje się z prawdziwych osób trans na hejterskich pejach. Mam dość zastanawiania się, jak najlepiej podejść do sprawy internetowego hejtu, kiedy "po drugiej stronie" takich rozważań nie ma, bo nienawiść wobec osób trans jest tym, co jednoczy, a oburzone nienawiścią głosy uczestniczą w hejcie. Gardzę taką moralnością”; (h) wpisu opublikowanego w dniu 22 czerwca 2021 roku na portalu T., o treści: „No nie wiem, ja bym nie szanowała osoby stanowisku naukowym, która czerpie informacje od teoretyków spiskowych, lajkuje misgendering i bekę z konkretnych znanych w Polsce osób trans, a kiedy ktoś komentuje jej tekst publikowany w publicznym medium, implikuje groźbę pozwu” oraz tego samego dnia: „mmm, taka warta szacunku, taka pełna kultury Screenów z beki z osób nie wrzucam, ponieważ to jest zbyt obrzydliwe i nie chcę tym konkretnym osobom sprawiać przykrości. A panią, pani doktor G., się brzydzę. I nie szanują ani trochę. Na szczęście UJ wspominam lepiej”; (i) wpisu opublikowanego w dniu 19 lipca 2021 roku na portalu Facebook, o treści: „Trochę z tym czekałam, bo nie chciałam komplikować sytuacji prawnikom, ale ja również otrzymałam pismo przedprocesowe od pełnomocnika dr M. G. z Katedry Kryminologii UJ. Mnie również dr G. oskarża o mowę nienawiści i pomówienie, bo nazwałam ją osobą transfobiczną oraz używam skrótu "TERF". Zrobiłam to w jej przypadku wielokrotnie, kiedy komentowałam jej teksty (...) Dziś prawnik dr G. otrzyma odpowiedź od moich pełnomocników. Działanie dr G. uważam za typową próbę wywołania efektu mrożącego - to jest coś, co w świecie aktywistów czy dziennikarzy jest znanym zjawiskiem, polecam poczytać o atakach typu "SLAPP". Ich celem jest wystraszenie komentujących. Dr G. nie zamknie mi ust i nie zakaze komentować jej własnych wypowiedzi na temat mojej własnej mniejszości. [...] "Uciszenie kobiet przez osoby trans", przed czym terfy zawsze ostrzegają, w praktyce wygląda więc tak - dr G. grozi pozwami za screenowanie i komentowanie jej własnej aktywności. Mam nadzieję, że dr G. ograniczy się do walki ze mną, nie nastolatkami”; (j) wpisu opublikowanego w dniu 25 lipca 2021 roku na portalu Facebook, o treści: „CW: Transfobia, terfizm.

Skoro dr M. G. postanowiła pożalić się światu, że jest hejtowana przez transaktywistów i ma kolejny dowód na to, jak "aktywizm queer zagraża kobietom", przypomnę światu, jakie treści lajkuje osoba, która pozywa mnie za nazwanie jej transfobką. Bo nie mam na koncie komentarzy, które można przedstawić jako nawoływanie do przemocy - mam nazwanie jej transfobką i wliczenie w poczet polskich terfów na podstawie pisania o "ideologii trans", jej szkodliwości, oskarżania osób transpłciowych o wzmacnianie stereotypów płciowych, kiedy po prostu mogłyby sobie pozwolić na więcej w ramach "płci biologicznej" i nie działać na szkodę kobiet, nie mówiąc już o kompletnej negacji tożsamości osób niebinarnych. Tak, M. G. jest transfobką. I tak, M. G. posiłkuje się w swoim tekście "danymi", które wzięła od Jennifer Bilek, która to uważa, że aktywizm na rzecz osób transpłciowych ma przyzwyczaić ludzkość do idei oderwania tożsamości od ciała, żeby łatwiej byłoby nas żydowskim miliardom przerobić w przyszłości na maszyny. Wspominam o tym dlatego, że w piśmie przedprocesowym jestem oskarżona o "niezgodne z prawdą" zarzucanie jej powoływanie się na teoretyczkę spiskową i "niezgodne z prawdą" nazywanie jej transfobką. Pani doktor, dlatego właśnie "rozliczam z lajków". Żeby mieć - jestem świadoma ironii tego określenia – DOWODY"; (k) wpisu opublikowanego w dniu 2 sierpnia 2021 roku na portalu Facebook, o treści: „Nie przestaje mnie zdumiewać, że krytyka ze strony osoby transpłciowej i aktywistki jest traktowana jako cenzura i agresja. To brzmi jak bełkot, że o rasizmie powinni dyskutować tylko biali ludzie, bo inni nie są obiektywni. Czy takie stwierdzenie byłoby rasistowskie? Jeśli tak, to czy nazywanie mojej ostrej, ale merytorycznej krytyki fatalnego tekstu Wyborczej "kwiczeniem jak zarzynana świnia" jest transfobią czy tylko obiektywnym patrzeniem na fakty i nieuleganiem sekciarskiej lewicowej nagonce? xD Btw - dr G., która wysłała mi pismo przedsądowe za nazwanie jej transfobką i terfem, jak najbardziej zgada się z artykułem w Wyborczej o "ucinianiu piersi", z którego dowiemy się, że "niektóre osoby trans są naturalnymi wrogami lesbijek". Jej komentarz można skrócić do "fakty bolą". Od soboty poruszenie tekstem jest ogromne. List otwarty do Wyborczej wystosowała Trans-fuzja, najstarsza polska fundacja na rzecz osób trans. W nagłaśnianie sprawy włączyli się aktywiści - nie tylko trans, ale też sojusznicy zarówno ze społeczności LGBT+, jak i spoza niej. (...) ps. wrzucam tylko te komentarze, które odnoszą się do mnie bezpośrednio, ale generalnie zdecydowana większość jest w tym tonie - trans aktywiści to pojeby, co prześladują wszystkich, którzy nie zgadzają się na negowanie biologii. Właśnie takie postawy pielęgnuje Wyborcza, pozwalając na drukowanie takich tekstów. Wprowadzacie poglądy, które powinny być marginesem, do mainstreamu. Dajecie przyzwolenie"; (l) wpisu opublikowanego w dniu 5 sierpnia 2021 roku na portalu Twitter, o treści: „Jennifer Bilek - na którą powołuje się dr M. G. z UJ, która wysłała mi pismo przedsądowe za nazwanie jej transfobką i terfką i mówienie, że powołuje się na teoretyczkę spiskową Bilek - jest też antysemitką i snuje fantazje o "żydowskim aspekcie" transgenderyzmu"; **2.** zobowiązania pozwanej do złożenia w terminie 7 dni od daty uprawomocnienia się orzeczenia, własnoręcznie podpisanego oświadczenia następującej treści: „Oświadczenie. M. H. przeprasza dr M. G. za to, że w okresie od 1 maja 2021 roku, w mediach społecznościowych, wielokrotnie w sposób bezprawny naruszyła jej dobra osobiste poprzez nieprawdziwe i obraźliwe twierdzenia, iż dr M. G. prezentuje teorie spiskowe lub odwołuje się do poglądów osób prezentujących teorie spiskowe, jest „terfem” oraz „transfobem” (lub że jej poglądy są „torfowe” lub „transfobiczne”), mimo że nie miałam jakichkolwiek podstaw do stawiania takich zarzutów: iż dr M. G. próbuje wywołać efekt mrozący oraz grozi pozwami, mimo że działania dr. M. G. były podejmowane na podstawie i w granicach prawa, stanowiąc odpowiedź na podejmowane przeze mnie bezprawne działania; jak również że złożyła „donos dyscyplinarny”, podczas gdy złożyła zawiadomienie o popełnieniu deliktu dyscyplinarnego przez studenta, który wielokrotnie znieważał i zniesławiał ją w mediach społecznościowych. Powyższe oświadczenie zostało sporządzone w wyniku przegranego procesu sądowego przez M. H.", w taki sposób, aby treść oświadczenia pozwana sporządziła na piśmie, pismem maszynowym, czarną czcionką na białym tle nie mniejszą niż 12, Times New Roman, bez jakichkolwiek komentarzy lub zabiegów edycyjnych lub redakcyjnych, które mogłyby zniekształcić przekaz tego oświadczenia, a tak sporządzone oświadczenie przesłać pełnomocnikowi powódki listem poleconym priorytetowym za pośrednictwem polskiego operatora publicznego (Poczta Polska) na adres: (...);

3. zobowiązania pozwanej do opublikowania na swoim profilu w portalu Facebook w terminie 7 dni od daty uprawomocnienia się orzeczenia, oświadczenia następującej treści: „Oświadczenie. M. H. przeprasza dr M. G. za to, że w okresie od 1 maja 2021 roku, w mediach społecznościowych, wielokrotnie w sposób bezprawny naruszyła jej dobra osobiste poprzez nieprawdziwe i obraźliwe twierdzenia, iż dr M. G. prezentuje teorie spiskowe lub odwołuje się do poglądów osób prezentujących teorie spiskowe, jest „terfem” oraz „transfobem” (lub że jej poglądy są „torfowe” lub „transfobiczne”), mimo że nie miałam jakichkolwiek podstaw do stawiania takich zarzutów; iż dr M. G. próbuje

wywołać efekt mrozący oraz grozi pozwami, mimo że działania dr. M. G. były podejmowane na podstawie i w granicach prawa, stanowiąc odpowiedź na podejmowane przeze mnie bezprawne działania; jak również że złożyła „donos dyscyplinarny”, podczas gdy złożyła zawiadomienie o popełnieniu deliktu dyscyplinarnego przez studenta, który wielokrotnie znieważał i zniesławiał ją w mediach społecznościowych. Powyższe oświadczenie zostało sporządzone w wyniku przegranego procesu sądowego przez M. H.”; **4.** zobowiązania pozwanej do opublikowania na swoim profilu w portalu Twitter w terminie 7 dni od daty uprawomocnienia się orzeczenia, oświadczenia następującej treści: „Oświadczenie. M. H. przeprasza dr M. G. za to, że w okresie od 1 maja 2021 roku, w mediach społecznościowych, wielokrotnie w sposób bezprawny naruszyła jej dobra osobiste poprzez nieprawdziwe i obraźliwe twierdzenia, iż dr M. G. prezentuje teorie spiskowe lub odwołuje się do poglądów osób prezentujących teorie spiskowe, jest „terfem” oraz „transfobem” (lub że jej poglądy są „terfowe” lub „transfobiczne”), mimo że nie miałam jakichkolwiek podstaw do stawiania takich zarzutów; iż dr M. G. próbuje wywołać efekt mrozący oraz grozi pozwami, mimo że działania dr. M. G. były podejmowane na podstawie i w granicach prawa, stanowiąc odpowiedź na podejmowane przeze mnie bezprawne działania; jak również że złożyła „donos dyscyplinarny”, podczas gdy złożyła zawiadomienie o popełnieniu deliktu dyscyplinarnego przez studenta, który wielokrotnie znieważał i zniesławiał ją w mediach społecznościowych. Powyższe oświadczenie zostało sporządzone w wyniku przegranego procesu sądowego przez M. H.”; **5.** zobowiązania pozwanej do opublikowania na stronie N..pl w terminie 7 dni od daty uprawomocnienia się orzeczenia, oświadczenia następującej treści: „Oświadczenie. M. H. przeprasza dr M. G. za to, że w okresie od 1 maja 2021 roku, w mediach społecznościowych, wielokrotnie w sposób bezprawny naruszyła jej dobra osobiste poprzez nieprawdziwe i obraźliwe twierdzenia, iż dr M. G. prezentuje teorie spiskowe lub odwołuje się do poglądów osób prezentujących teorie spiskowe, jest „tertem” oraz „transfobem” (lub że jej poglądy są „terfowe” lub „transfobiczne”), mimo że nie miałam jakichkolwiek podstaw do stawiania takich zarzutów; iż dr M. G. próbuje wywołać efekt mrozący oraz grozi pozwami, mimo że działania dr. M. G. były podejmowane na podstawie i w granicach prawa, stanowiąc odpowiedź na podejmowane przeze mnie bezprawne działania; jak również że złożyła „donos dyscyplinarny”, podczas gdy złożyła zawiadomienie o popełnieniu deliktu dyscyplinarnego przez studenta, który wielokrotnie znieważał i zniesławiał ją w mediach społecznościowych. Powyższe oświadczenie zostało sporządzone w wyniku przegranego procesu sądowego przez M. H.”; **6.** zakazania pozwanej publikowania tekstów, w tym wpisów w mediach społecznościowych, dotyczących powódki, które zawierałyby twierdzenie lub sugestię, iż powódka prezentuje teorie spiskowe lub odwołuje się do poglądów osób prezentujących teorie spiskowe, próbuje wywołać efekt mrozący oraz grozi pozwami, złożyła donos dyscyplinarny, jest „terfem” lub „transfobem” albo iż prezentuje poglądy „terfowe” lub „transfobiczne”; **7.** zasądzenia od pozwanej na rzecz powódki kwoty 1.000,00 złotych tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za naruszenie dóbr osobistych, płatnego na jej rzecz w ciągu 7 dni od dnia uprawomocnienia się orzeczenia wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od dnia doręczenia odpisu pozwu do dnia zapłaty.

W uzasadnieniu żądania pozwu powódka wyjaśniła, że jest doktorem prawa oraz wykładowcą na uczelniach wyższych. Jej naukowe zainteresowania dotyczą praw człowieka. Od czasu studiów magisterskich angażowała się w projekty na rzecz ochrony praw człowieka, w tym praw mniejszości, w szczególności kobiet. W ostatnich latach swoją aktywność naukową (m.in. pracę habilitacyjną) i publicystyczną skupiła zwłaszcza na kryminologii feministycznej oraz problematyce przemocy wobec kobiet, przemocy domowej, prostytucji oraz zabójstwach kobiet ze względu na płeć etc. Od 2012 roku była stałą felietonistką internetowego tygodnika Kultura Liberalna, gdzie pisała głównie o polityce i prawach kobiet. Powódka publikowała także w Krytyce Politycznej oraz na stronach Klubu Jagiellońskiego. Powódka jako pracownik naukowy zajmuje się działalnością badawczą, lecz także publicystyczną. Nigdy nie naruszała praw innych osób, nawet jeśli w dyskusji naukowej ma odmienny pogląd - każdego przeciwnika czy rozmówcę traktuje z jednakowym szacunkiem. Nigdy nie wypowiedziała się negatywnie o pozwanej, ani o mniejszości transseksualnej, do której pozwana sama siebie zalicza. Nigdy też nie sformułowała żadnego poglądu, który mógłby przez pozwaną osobiście lub też inne osoby transseksualne być uznany za atak na to środowisko lub też pozwaną osobiście. Nigdy też nie spotkała się z tak ostrym zjawiskiem hejtu, który został rozpoczęty przez pozwaną. Postępowanie osób, które ją obrażają, a w szczególności pozwanej, jest irracjonalne. Początkiem działań pozwanej była zamieszczona przez Kulturę Liberalną recenzja książki, którą powódka napisała na prośbę redakcji. Powódka nie może akceptować wulgarnych ataków na nią (a nie publikowane przez nią teksty), bez odwołania do merytorycznych argumentów, tj. ataków ad personam, zamiast ad rem. Takie emocjonalne, pozbawione cech krytyki, ataki na M. G. miały

miejsce w szczególności po publikacji opisanych tekstów (począwszy od dnia 1 maja 2021 roku). Były one pełne obraźliwych określeń pod adresem powódki i wywoływały „nagonkę” na M. G.. W rezultacie powódka dochodzi ochrony swoich dóbr osobistych przed dokonanymi już oraz możliwymi dalszymi naruszeniami ze strony M. H., która wielokrotnie w okresie od maja 2021 roku publicznie znieważała i zniesławiała M. G., w szczególności określając powódkę mianem „TERF” lub „transfob”, zaś jej poglądy jako „terfowe” lub „transfobiczne”. Pozwana twierdziła również, że Powódka złożyła donos dyscyplinarny na studenta, mimo że M. G. złożyła podpisane zawiadomienie o popełnieniu deliktu dyscyplinarnego. Co więcej, student ten wielokrotnie wulgarnie obrażał powódkę i groził jej. Ponadto, pozwana odnosząc się do przedsądowego wezwania do dobrowolnego zaniechania naruszeń dóbr osobistych powódki, stwierdziła, że M. G. „grozi pozwami” i chce osiągnąć „efekt mrozący”. W ten sposób naruszyła dobre imię i godność M. G., przypisując jej cechy oczywiście negatywne, nieakceptowane społecznie, a także podważając jej wiarygodność jako naukowca. Zdaniem powódki pozwana ma świadomość obraźliwego charakteru określenia „TERF” lub „transfob”. Nadto, naruszeniem dóbr osobistych były wpisy publikowane przez M. H., zawierające stwierdzenie, iż powódka złożyła „donos dyscyplinarny” wobec jednego ze studentów (Powódka złożyła, zgodnie z obowiązującymi przepisami, podpisane zawiadomienie o popełnieniu deliktu dyscyplinarnego), a także zarzucające M. G., że w swoich publikacjach powołuje się na Jennifer Bilek jako osobę prezentującą postawy antysemitki i wyznającą „teorie spiskowe”. Pierwszy z tych zarzutów przypisuje powódce zachowanie niegodne pracownika naukowego, zaś drugi - ponownie - podważa wiarygodność M. G. jako naukowca. Według powódki wypowiedzi M. H. stanowiły emocjonalną, niemerytoryczną „odповідź” na merytoryczne naukowe (popularnonaukowe) publikacje M. G. w Krytyce Liberalnej dotyczące praw kobiet. Wypowiedzi te nie zawierają jakichkolwiek argumentów, a jedynie stanowią napastliwe, obraźliwe i poniżające ataki, odnoszące się do powódki ad personam, a nie do jej publikacji.

W pisemnej odpowiedzi na pozew z dnia 13 września 2022 r. (k. 434) pozwana M. H. wniosła o oddalenie powództwa w całości i zasądzenie od powódki na rzecz pozwanej kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

W uzasadnieniu swojego stanowiska pozwana przyznała, że powódka jest osobą publiczną, przedstawiła szereg artykułów naukowych, ale również publicystycznych, w których prezentowała się m.in. jako publicystka. Pozwana również jest publicystką i aktywistką, przyznała, że opublikowała w Internecie wypowiedzi przypisane jej w pozwie. Wypowiedzi pozwanej należy jednak traktować jako opinie, nie jako wypowiedzi o faktach, podlegające kryterium prawdy i fałszu. Pozwana przyznała, że faktycznie sformułowała szereg wypowiedzi krytycznych wobec poglądów wyrażanych przez M. G., w tym określała je mianem transfobicznych, a samą M. G. w przeszłości określała mianem „TERF”. Pozwana zaprzeczyła jednak wszystkim innym twierdzeniom powódki, które wskazywałyby na to, że jej dobra osobiste zostały naruszone lub aby doszło do tego bezprawnie. W szczególności pozwana zaprzeczyła jakoby dokonywała lub akceptowała „wulgarne ataki” na powódkę, wywoływała „nagonkę” na powódkę, czy przyzwalała na wysyłanie osobom nazywanym „terf” gróźb śmierci. Pozwana, jak wskazała, nie była odpowiedzialna za wpisy innych użytkowników i użytkowników mediów społecznościowych, którzy komentowali wypowiedzi powódki. Zdaniem pozwanej nie jest prawdą, że powódka miała trudności z publikacją swoich tekstów w mediach na skutek wypowiedzi pozwanej, a nie na skutek prezentowanych przez powódkę poglądów. Pozwana zaprzeczyła też znieważającemu charakterowi określenia „TERF”. *Samo powództwo zaś w ocenie pozwanej nie zmierza do zapobieżenia naruszeniu dóbr osobistych powódki, lecz do ograniczenia wolności słowa aktywistki i działaczki społecznej.

Sąd ustalił następujący stan faktyczny.

Powódka M. G. jest doktorem prawa, wykładowcą na uczelniach wyższych, specjalizuje się w kryminologii i ochronie praw kobiet. Prowadzi działalność naukową i publicystyczną. Pozwana M. H. uważana jest za aktywistkę LGBT, zajmuje się działalnością publicystyczną. Powódka i pozwana zaliczane są do różnych kręgów radykalnych nurtów lewicowych.

[okoliczności bezsporne]

W dniu 1 maja 2021 r. M. H. opublikowała na platformach Twitter i Facebook wpis o treści: Jakby ktoś jeszcze miał wątpliwości, czy M. G. jest terfką, to właśnie postanowiła przypomnieć w nowym tekście. Wielkie brawa dla Kultura Liberalna za przyczynianie się do krzewienia transfobii i dawanie platformy terfom, by mogły budować w Polsce drugie UK. Chcecie fragmenty? „Realna jest tylko nasza płeć biologiczna” – terfowy pogląd że normalni ludzie nie mają tożsamości płciowej, wystarcza im „płeć biologiczna”.

[dowód wydruk wpisu, k. 177]

W dniu 1 maja 2021 r. M. H. zamieściła na portalu Twitter wpis o treści: Wielki minus dla @kultliberalna za puszczenie tekstu M. G., kolejnej terfki-intelektualistki. Jest o istnieniu „ideologii trans”, że tylko płeć biologiczna jest realna, a osoby T robią korektę, bo bawiły się lalkami. Jezu. I transmężczyzna w cudzysłowie. Ohyda.

[dowód: wydruk wpisu, k. 179]

W dniu 1 maja 2021 r. M. H. zamieściła na portalu Twitter wpis o treści: Tekst w Kulturze Liberalnej to nie jest pierwszy raz, kiedy stykam się z wierzeniem, że osoby trans myślą, że są trans, bo są tak tępe, że myślą niewpisywanie się w stereotypy płciowe z tożsamością, ale nadal mnie to rozwała. Terfy objaśniają mi świat. Psychologowie could never.

[dowód: wydruk wpisu, k. 182]

W dniu 2 maja 2021 r. M. H. zamieściła na platformie Twitter wpis o treści: Gratuluję @kultliberalna! Dzięki terfce M. G. doceniła was Koalicja LGB, czyli polska odnoga międzynarodowej grupy anti-trans, której jedynym celem jest działanie przeciwko osobom transpłciowym pod płaszczykiem troski o osoby homo- i biseksualne. Czyli tzw. Hate group.

[dowód: wydruk wpisu, k. 184]

W dniu 2 maja 2021 r. M. H. opublikowała na portalu Twitter wpis o treści: Gratulacje, Kultura Liberalna! Z satysfakcją cytuję treści na Waszym portalu Koalicja LGB, czyli polska odnoga międzynarodowej sieci anti-trans, której jedynym celem jest działanie przeciwko osobom transpłciowym pod płaszczykiem dbania o interesy osób homo- i biseksualnych (bo przecież osobom homo- i biseksualnym prawa osób transpłciowych szkodzą). To chyba powinien być ostateczny komentarz co do tego, jaki ruch wspieracie, dając platformę terfom jak M. G..

[dowód: wydruk wpisu, k. 185]

W dniu 25 maja 2021 roku M. H. zamieściła na portalu Facebook wpis o treści: G. znowu jęczy w Kulturze Liberalnej, a dowiedziałam się o tym z filmu K. na Youtube o nazwie „Jak zostałam polską JK Rowling” xD Nic nowego w terflandzie, idę spać.

[dowód: wydruk wpisu, k. 187]

W dniu 30 maja 2021 r. M. H. opublikowała na portalach Facebook i Twitter wpis o treści: M. G., dr UJ, w tekście do Kultury Liberalnej powołuje się na Jennifer Bilek. Bilek flirtuje z neonazistami, wężąc żydowskie fundusze na trans ideologię, uważa transpłciowość za niebezpieczeństwo gorsze niż masowe strzelaniny i wierzy szurom od reptilian i illuminati jak D. I., jeśli są krytyczni wobec transpłciowości. To jest intelektualny poziom terfów. Osoby z doświadczeniami publicystycznymi i naukowymi, które w walce z osobami transpłciowymi są gotowe zniżyć się do poziomu teorii spiskowych. Hipokryzja tego na razie u nas małego, ale bardzo już głośnego środowiska niezmiennie poraża. Z jednej strony mamy agresywne trolle jak K. czy Z., które obierają za cele konkretne osoby, szydą z nich, przeinaczają płeć (misgendering), używają starych imion (deadnaming) albo je wymyślają. Robią dokładnie te rzeczy, o których mówimy, żeby nie robić wobec osób transpłciowych. Nie przeszkadza im to mówić o agresji „środowisk trans”. Zbierają przykłady dla intelektualistek. Intelektualistki udzielają wywiadów, piszą artykuły i książki, zbierają fundusze na działalność. Sprzedają swoje analizy „ideologii trans”, jednocześnie czerpiąc informacje od wężyczki żydowskich monet Bilek czy bredząc o śmiertelnych transfuzjach od osób innej płci, jak P.. Kreują się na racjonalne autorytety,

sprzedając idee rodem z książki „The Transsexual Empire”. Wszystkie osoby łączy syndrom oblężonej twierdzy i poczucie krzywdy, mimo, że jednoczy je również uczestniczenie w hejcie. Nie mają problemu z udzielaniem się na profilach, gdzie hejtuje się konkretne osoby, nawet takie, które o terfach prawie nie mówią. Wystarczy istnieć i mieć czelność nazywać się kobietą, kiedy jest się kobietą trans. G., doktora powołująca się w krytyce „ideologii trans” na teoretyczkę spiskową, niedawno złożyła donos dyscyplinarny na studenta UJ w związku z jego nienawistnymi w stosunku do terfów komentarzami w internecie. Sama śmieje się z prawdziwych osób trans na hejterskich pejach. Mam dość zastanawiania się, jak najlepiej podejść do sprawy internetowego hejtu, kiedy „po drugiej stronie” takich rozważań nie ma, bo nienawiść wobec osób trans jest tym, co jednoczy, a oburzone nienawiścią głosy uczestniczą w hejcie. Gardzę taką moralnością.

[dowód: wydruk wpisu, k. 189]

W dniu 22 czerwca 2021 r. M. H. opublikowała na platformie Twitter wpis o treści: No nie wiem, ja bym nie szanowała osoby na stanowisku naukowym, która czerpie informacje od teoretyków spiskowych, lajkuje misgendering i bekę z konkretnych znanych w Polsce osób trans, a kiedy ktoś komentuje jej tekst publikowany w publicznym medium, implikuje groźbę pozwu xD.

[dowód: wydruk wpisu, k. 194]

W dniu 22 czerwca 2021 r. M. H. zamieściła na platformie Twitter wpis o treści: mmm, taka warta szacunku, taka pełna kultury Screenów z beki z osób nie wrzucam, ponieważ to jest zbyt obrzydliwe i nie chcę tym konkretnym osobom sprawiać przykrości. A panią, pani doktor G., się brzydzę. I nie szanuję ani trochę. Na szczęście UJ wspominam lepiej.

[dowód: wydruk wpisu, k. 195]

W dniu 19 lipca 2021 r. pozwana zamieściła na portalu Facebook wpis o treści: Trochę z tym czekałam, bo nie chciałam komplikować sytuacji prawnikom, ale ja również otrzymałam pismo przedprocesowe od pełnomocnika dr M. G. z(...) Mnie również dr G. oskarża o mowę nienawiści i pomówienie, bo nazwałam ją osobą transfobiczną oraz używam skrótu „TERF”. Zrobiłam to w jej przypadku wielokrotnie, kiedy komentowałam jej teksty (gdzie np. neguje nie binarność, misgenderuje, pisze o „ideologii trans”). Jestem rozpoznawalną aktywistką na rzecz osób transpłciowych, a nurt terf/gender critical jest dla mojej społeczności zagrożeniem, co pokazuje przykład UK z jej nową falą transfobii i queerfobii w ogóle. Obowiązek debaty i sprzeciwu z mojej strony jest więc rzeczą oczywistą. Dziś prawnik dr G. otrzyma odpowiedź od moich pełnomocników. Działanie dr G. uważam za typową próbę wywołania efektu mrożącego - to jest coś, co w świecie aktywistów, czy dziennikarzy jest znanym zjawiskiem, polecam poczytać o atakach typu „SLAPP”. Ich celem jest wystraszenie komentujących. Dr G. nie zamknie mi ust i nie zakaze komentować jej własnych wypowiedzi na temat mojej własnej mniejszości. Jeśli chodzi o moją prywatną, emocjonalną reakcję na pismo, napisała o nim piosenkę polska artystka Fiolka Najdenowicz. Utwór nazywa się „Głośny śmiech”. „Uciszenie kobiet przez osoby trans”, przed czym terfy zawsze ostrzegają, w praktyce wygląda więc tak – dr G. grozi pozwami za screenowanie i komentowanie jej własnej aktywności. Chcę podziękować wszystkim osobom, które oferowały wsparcie. Mówiłam jedynie kilku ludziom, ale wszyscy zaczęli deklarować chęć pomocy. Na taką solidarność nie mogą liczyć osoby mniej rozpoznawalne. Mam nadzieję, że dr G. ograniczy się do walki ze mną, nie nastolatkami.

[dowód: wydruk wpisu, k. 197-198]

W dniu 25 lipca 2021 r. M. H. opublikowała na portalu Facebook wpis treści: CW: Transfobia, terfizm. Skoro dr M. G. postanowiła pozalić się światu, że jest hejtowana przez transaktywistów i ma kolejny dowód na to, jak „aktywizm queer zagraża kobietom”, przypomnę światu, jakie treści lajkuje osoba, która pozywa mnie za nazwanie jej transfobką. Bo nie mam na koncie komentarzy, które można przedstawić jako nawoływanie do przemocy – mam nazwanie jej transfobką i wliczenie w poczet polskich terfów na podstawie pisania o „ideologii trans”, jej szkodliwości, oskarżania osób transpłciowych o wzmacnianie stereotypów płciowych, kiedy po prostu mogłyby sobie pozwolić na więcej w ramach „płci biologicznej” i nie działać na szkodę kobiet, nie mówiąc już o kompletnej negacji tożsamości osób niebinarnych. Tak, M. G. jest transfobką. I tak, M. G. posiłkuje się w swoim tekście „danymi”, które wzięła od

Jennifer Bilek, która to uważa, że aktywizm na rzecz osób transpłciowych ma przyzwyczać ludzkość do idei oderwania tożsamości od ciała, żeby łatwiej byłoby nas żydowskim miliardom przerobić w przyszłości na maszyny. Wspominam o tym dlatego, że w piśmie przedprocesowym jestem oskarżona o „niezgodne z prawdą” zarzucanie jej powoływania się na teoretyczkę spiskową i „niezgodne z prawdą” nazywanie jej transfobką. Pani doktor, dlatego właśnie „rozliczam z lajków” Żeby mieć – jestem świadoma ironii tego określenia – DOWODY.

[dowód: wydruk wpisu, k. 200]

W dniu 2 sierpnia 2021 r. pozwana zamieściła na portalu Facebook wpis o treści: Takie komentarze pod transfobicznym tekstem przedrukowanym przez Gazeta Wyborcza. Nie przestaje mnie zdumiewać, że krytyka ze strony osoby transpłciowej i aktywistki jest traktowana jako cenzura i agresja. To brzmi jak bełkot, że o rasizmie powinni dyskutować tylko biali ludzie, bo inni nie są obiektywni. Czy takie stwierdzenie byłoby rasistowskie? Jeśli tak, to czy nazwanie mojej ostrej, ale merytorycznej krytyki fatalnego tekstu Wyborczej „kwiczeniem jak zarzynana świnia” jest transfobią czy tylko obiektywnym patrzeniem na fakty i nieuleganiem sekciarskiej lewicowej nagonce? xD Btw – dr G., która wysłała mi pismo przedsądowe za nazwanie jej transfobką i terfem, jak najbardziej zgadza się z artykułem w Wyborczej o „ucinaniu piersi”, z którego dowiemy się, że niektóre osoby trans są naturalnymi wrogami lesbijek”. Jej komentarz można skrócić do „fakty boją”. Od soboty poruszenie tekstem jest ogromne. List otwarty do Wyborczej wystosowała Trans-fuzja, najstarsza polska fundacja na rzecz osób trans. W nagłaśnianie sprawy włączyli się aktywiści – nie tylko trans, ale też sojusznicy zarówno ze społeczności LGBT+, jak i spoza niej. No ale wiadomo. To tylko marginalna lewicowa sekta, a o prawdziwości bądź fejkowości czyjejs transfobii powinni orzekać ludzie cis, którzy są przeciwni postulatam translobby. Inaczej nie będzie obiektywnie. ps. wrzucam tylko te komentarze, które odnoszą się do mnie bezpośrednio, ale generalnie zdecydowana większość jest w tym tonie – trans aktywiści to pojeby, co prześladują wszystkich, którzy nie zgadzają się na negowanie biologii. Właśnie takie postawy pielęgnuje Wyborcza, pozwalając na drukowanie takich tekstów. Wprowadzacie poglądy, które powinny być marginesem, do mainstreamu. Dajecie przyzwolenie.

[dowód: wydruk wpisu, k. 202]

W dniu 5 sierpnia 2021 r. M. H. zamieściła na portalu Twitter wpis o treści: Jennifer Bilek – na którą powołuje się dr M. G. z UJ, która wysłała mi pismo przedsądowe za nazwanie jej transfobką i terfką i mówienie, że powołuje się na teoretyczkę spiskową Bilek – jest też antysemitką i snuje fantazje o „żydowskim aspekcie” transgenderyzmu.

[dowód: wydruk wpisu, k. 205]

W reakcji na powyższe wpisy, inne osoby zamieszczały na ww. portalach własne krytyczne wobec powódki komentarze, także wulgarne.

[dowody: wydruki wpisów, k. 207-216]

Słowo „TERF”, pojawiające się w wielu wpisach, stanowi akronim pochodzący z języka angielskiego (trans-exclusionary radical feminist), oznaczający „feministkę wykluczającą osoby transpłciowe”.

[okoliczność bezsporna]

W dniu 10 maja 2021 r. M. G. zawiadomiła rektora (...) J. o formułowaniu przez jednego ze studentów w dyskusjach prowadzonych w mediach społecznościowych wypowiedzi nawołujących do przemocy fizycznej wobec osób określanych w dyskusji jako „terfy”, „transfobki”, „afobki” oraz wypowiedzi mających obraźliwy i wulgarny charakter, co skutkowało wszczęciem przez rzecznika dyscyplinarnego postępowania wyjaśniającego.

[dowód: postanowienie rzecznika dyscyplinarnego z dnia 13 maja 2021 r., k. 218]

Pismem z dnia 12 lipca 2021 r. powódka wezwała pozwaną do zaprzestania naruszenia dóbr osobistych tj. czci i dobrego imienia wzywającej, które to naruszenie polega na publicznym rozpowszechnianiu nieprawdziwych

informacji na temat prezentowanych przez wzywającą poglądów oraz jej działalności naukowej, jak również ujemnych ocen wzywającej, z użyciem określeń powszechnie uznanych za obraźliwe („terf”, czy „transfob”), a ponadto wezwała do usunięcia skutków dokonanych już naruszeń poprzez usunięcie wpisów na portalach Facebook i Twitter.

[dowód: wezwanie przedsądowe, k. 262-264]

W odpowiedzi na powyższe wezwanie pełnomocnik pozwanej pismem z dnia 19 lipca 2021 r. uznał roszczenia powódki za całkowicie bezzasadne.

[dowody: odpowiedź na przedsądowe wezwanie, k. 267-270]

Powyższy stan faktyczny sąd ustalił na podstawie dokumentów zgromadzonych w aktach sprawy, których autentyczność i wiarygodność nie budziła wątpliwości sądu i nie była przedmiotem zarzutów stron. Treść i autorstwo wpisów w mediach społecznościowych, utrwalona na wydrukach sporządzonych przez strony nie była kwestionowana. Zeznania świadków nie miały wpływu na rozstrzygnięcie, bowiem świadkowie przedstawiali swoje subiektywne oceny konfliktu pomiędzy stronami, opowiadając się za jedną, bądź drugą stroną sporu. Najistotniejsze znaczenie miała ocena prawna okoliczności faktycznych w postaci treści publikacji internetowych. Dowodu z przesłuchania stron również nie uwzględniono w ustaleniach, uznając, że ich wypowiedzi stanowiły jedynie własne, obarczone brakiem obiektywizmu, oceny wyżej ustalonych faktów. Dowody z opinii biegłych były zbędne, bowiem okoliczności, które miały być w oparciu o te dowody ustalone nie wymagały wiadomości specjalnych.

Sąd zważył, co następuje

Powództwo nie zasługiwało na uwzględnienie. Powódka oparła swoje roszczenia na przepisie art. 24 k.c., wskazując, iż pozwana naruszyła jej dobra osobiste. Zgodnie z art. 23 k.c. dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach. Zgodnie natomiast z art. 24 § 1 k.c. ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny. Powołane przepisy zawierają regulację dotyczącą ochrony dóbr osobistych jednostki jedynie przykładowo wymienionych w art. 23 k.c. Zakładają one bezprawność działania, która jest wystarczającą przesłanką dla skutecznego domagania się ochrony prawnej wskazanej w art. 24 k.c. Z kolei zadośćuczynienia dotyczy art. 448 § 1 k.c., w myśl którego w razie naruszenia dobra osobistego sąd może przyznać temu, czyje dobro osobiste zostało naruszone, odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę albo zasądzić odpowiednią sumę pieniężną na wskazany przez niego cel społeczny, niezależnie od innych środków potrzebnych do usunięcia skutków naruszenia.

Bezprawne jest działanie lub zaniechanie, które jest sprzeczne z porządkiem prawnym, tj. z prawem lub zasadami współżycia społecznego. Należy podkreślić, że Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zapewnia w art. 54 ust. 1 wolność wyrażania swoich poglądów, pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. Również Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (Dz.U. 1993 Nr 61 poz.284) w art. 10 ust. 1 gwarantuje wolność wyrażania opinii.

Oczywiście wolność słowa ma swoje granice, w szczególności ochronie nie podlegają wypowiedzi naruszające dobra osobiste innych osób, takie jak cześć, czy dobre imię, przy czym chodzi, jak już wspomniano, o naruszenia bezprawne. Zakres ochrony zależy od tego, czy podnoszone pod adresem strony powodowej zarzuty krytyczne mają charakter negatywnych ocen, czy też stwierdzenia faktów. Stwierdzenia faktów odnoszą się do zdarzeń lub stanów, które mogą być obiektywnie ustalone w wyniku postępowania dowodowego. Natomiast treść ujemnych ocen nie podlega kontroli sądowej w kategoriach prawdy i fałszu, co nie oznacza, że w takim przypadku wolność wyrażania ocen nie podlega żadnym ograniczeniom. Ujemne oceny mogą być przez sąd skontrolowane z punktu widzenia formy ich wyrażenia.

Przykładowo wulgarne, obraźliwe oceny nie podlegają w zasadzie ochronie prawnej. Należy też tutaj badać, czy ujemne oceny – z uwagi na obraźliwą treść nie mają na celu wyłącznie poniżenia innej osoby, czy złośliwego dokuczenia jej. Warto tutaj przytoczyć wciąż aktualny wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 8 lipca 1986 r. w sprawie *Lingens v. Austria*, sygn. 9815/82, stwierdzający, że wolność wyrażania opinii, zagwarantowana w ust. 1 art. 10 Konwencji, stanowi jedną z podstaw społeczeństwa demokratycznego i jeden z podstawowych warunków postępu takiego społeczeństwa i samorealizacji każdej jednostki w tym społeczeństwie. Na podstawie ust. 2 art. 10 ma to zastosowanie nie tylko do informacji lub idei, które są dobrze przyjmowane bądź postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, ale również tych, które obrażają, szokują bądź przeszkadzają. Takie są wymogi pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których nie istnieje społeczeństwo demokratyczne.

Przechodząc do analizy stanu faktycznego rozpoznanej sprawy trzeba zauważyć, że niemal wszystkie wymienione w żądaniu pozwu wypowiedzi, zamieszczone na platformach internetowych mają charakter ocen, choć po części mających zakotwiczenie w pewnych obiektywnie sprawdzalnych faktach. Istota tych wypowiedzi jednak sprowadza się do opinii na temat działalności publicystycznej i naukowej oraz poglądów wyrażanych przez powódkę w debacie publicznej. Opinie te mogą podlegać wartościowaniu w kategoriach zasadności, słuszności, siły przekonywania, ale wartościowanie takie – ze swej istoty - nie może prowadzić do obiektywnych rezultatów. Jest oczywiste, że to co dla jednego jest w publicznej debacie w pełni przekonujące i zasługujące na poparcie, dla innego będzie zupełnie nie do przyjęcia. Sąd nie jest uprawniony do rozstrzygnięcia, czy poglądy powódki, czy pozwanej są bardziej zasadne, czy słuszne. Nie do sądu należy więc rozstrzygnięcie, który z nurtów radykalnej lewicy wyraża poglądy bardziej przekonujące. Rozstrzygnięciu takiemu może służyć udział w debacie publicznej na łamach periodyków, czy też - jak to się ostatnio coraz częściej odbywa na platformach internetowych. Sąd nie może być arbitrem rozsądzającym, czy jedna ze stron sporu głosi poglądy „wykluczające” – cokolwiek by to słowo miało znaczyć. Wyrok sądu w takim wypadku musiałby bowiem zależeć od osobistych opinii sędziego i wyrażanego przezeń światopoglądu, co zawsze byłoby dyskusyjne. Z tego też punktu widzenia nie podlega kognicji sądu ustalenie, czy powódka słusznie została określona jako „TERF”. Niewątpliwie akronim ten, pochodzący z języka angielskiego, ma charakter ocenny, nie da się ustalić za pomocą dowodów, według kryterium prawdy i fałszu, czy dana osoba spełnia warunki do zaliczenia jej do grupy „TERF-ów”, czy też nie. A z pewnością słowo to nie ma charakteru wulgarne, czy znieważającego. Dla przeciętnego odbiorcy – spoza kręgu środowisk lewicowych – ów skrótowiec nie posiada żadnego desygnatu. Jest to słowo popularne w zasadzie jedynie w kręgach lewicowych, ewentualnie ich polemistów. Jak wynika z relacji przesłuchanych osób, jest to akronim, którego osoby reprezentujące jeden z nurtów radykalnej lewicy używają wobec osób zaliczanych do innego (feministycznego) nurtu lewicy, głoszącego – zdaniem tych pierwszych – poglądy „wykluczające osoby transseksualne”. Jak już wspomniano, skrótowiec ten nie ma charakteru znieważającego, czy wulgarne i jako ocenny nie podlega kontroli sądowej w ramach badania, czy doszło do naruszenia dóbr osobistych powódki. Podobny charakter mają pozostałe wypowiedzi pozwanej wskazane w żądaniu pozwu, w tym słowa „transfob”, czy „transfobiczny”, którymi w lewicowej publicystyce określa się osoby niechętne osobom transseksualnym. Z kolei zarzut złożenia „donosu dyscyplinarnego” wobec studenta ma osadzenie w faktach, przy czym owym „donosem” pozwana nazwała zawiadomienie skierowane do rzecznika dyscyplinarnego o popełnieniu deliktu dyscyplinarnego przez studenta. Zarzut, czy amerykańska publicystka, cytowana przez powódkę, prezentuje teorie spiskowe i jest „antysemityką” również nie poddaje się weryfikacji w kategoriach prawdy/fałszu i nie narusza dóbr osobistych powódki. Analogicznie należy ocenić zarzut „groźenia pozwami”, czy wywoływania efektu mrozącego. Naturalnie sąd dostrzega, że wiele z tych wypowiedzi można uznać za niegrzeczne, niekulturalne, nieporadne językowo, ale nie możemy tutaj abstrahować od miejsca, w którym zostały one wyartykułowane. Portale internetowe stanowią współcześnie platformę nieskrępowanej wymiany poglądów, której uczestnicy nader często w polemicznym ferworze nie zachowują form grzecznych i kulturalnych, ale nie oznacza to, że wypowiedzi takie nie korzystają z ochrony w ramach wolności słowa, pod warunkiem jednak – jak już wspomniano – że nie mają charakteru nieprawdziwych twierdzeń o faktach lub ocen znieważających, wyraźnie obraźliwych. Ową specyfikę platform internetowych, służących publicznej wymianie poglądów należy uszanować. Ingerowanie sądu w swobodę wyrażania poglądów na tej płaszczyźnie powinno być ostatecznością. To uczestnicy debaty publicznej, biorąc udział w polemice powinni bronić swoich poglądów, obalając argumenty przeciwnika. Powódka, jako osoba biorąca aktywny udział w publicznej debacie na tematy żywo interesujące środowiska lewicowe na łamach periodyków naukowych, czy też innych czasopism musi pogodzić się z

tym, że jej opinie będą recenzowane nie tylko afirmująco, ale i krytycznie, a krytyka wcale nie musi być rzeczowa i utrzymana w kulturalnej formie, byleby nie przekraczała wyżej zarysowanych granic. Biorąc to pod uwagę brak jest podstaw, by nakazać pozwanej usunięcie z platform internetowych wpisów wymienionych w żądaniu pozwu, czy też, by zobowiązać ją do opublikowania przeprosin i przyznać zadośćuczynienie.

Zastrzec przy tym należy, że zgodnie z art. 321 § 1 kpc, ocenie sądu podlegały jedynie te wprost wymienione w pozwie wpisy zamieszczone przez pozwaną w Internecie. Sąd w ramach postępowania nie dokonuje oceny całokształtu działalności publicystycznej pozwanej (odnoszącej się do powódki). Ramy postępowania cywilnego wyznacza żądanie pozwu i sąd nie może poza te granice wykraczać. W rezultacie nie mogły podlegać badaniu wpisy zamieszczone na wspomnianych platformach internetowych przez inne osoby, w reakcji na wypowiedzi pozwanej. Zresztą pozwana nie ponosi odpowiedzialności za treść wpisów opublikowanych przez inne osoby uczestniczące w dyskusji na forach internetowych. Jeżeli wypowiedzi tych osób naruszyły dobra osobiste powódki, pozostaje powódce skierować roszczenia wobec ich autorów, a nie względem pozwanej, która jedynie zainicjowała dyskusję na dany temat.

Na koniec trzeba podkreślić, że wolność słowa jest wartością, którą trudno przecenić, jest ona niezbędna do zachowania innych wolności gwarantowanych w konstytucji. Wolność wypowiedzi umożliwia nie tylko to, że pozwana może krytykować - nawet w sposób przesadzony – powódkę, ale i to, że powódka może głosić swoje poglądy, choćby były uznawane przez polemistów za niedopuszczalne, czy też „wykluczające”.

Z przedstawionych względów orzeczono jak w sentencji. O kosztach procesu orzeczono na mocy art. 98 § 1, § 1¹, § 3 kpc. Koszty te obejmują: 990 zł wynagrodzenia pełnomocnika (§ 8 ust. 1 pkt 2 i ust. 2 oraz § 2 pkt 2 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz.U.2015.1800 z dnia 2015.11.05) oraz koszt opłaty skarbowej od pełnomocnictwa w wysokości 17 zł.

O kosztach sądowych (wydatkach związanych z dojazdem świadka) sąd orzekł na mocy art. 83 ust. 2 w zw. z art. 113 ust. 1 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. 2023 poz. 1144 t.j.).

[sędzia (del.) Michał Siemieniec]

Z/

1. Odnotować;
2. Odpis wyroku z uzasadnieniem doręczyć pełn. powódki;
3. K.. 14 dni